N^er 264. ROK 1836. CZWARTEK 17 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni St. Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złp. 10 miesięczne złp. 4.

Imiona Rzymskie.
Jutro Poś. Koś. Rz. Grze.

Imiona Sławiańskie.
Jutro Stanisława.

Gazeta Krakowska.

Obserwacye Meteorologiczne.

Dzień godzina	Barometr do 0° R red w miarze Paryzkiey	stopnie ciepła podług Réaumora	Psychrometr	Wiatr	Stan Atmosfery.	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi.
7	27" 6,"' 023	† 3°, 1	2,"' 47	Pł. Zachodni słaby	Pochmurno	Deszcz
16 12	6. 408	† 4. 7	2 , 38	Zachodni słaby	"	
3	6. 395	† 4. 6	2 , 41	" "	"	
9	6 293	† 2. 8	2 . 30	Żaden	"	Deszcz

Część Urzędowa.

Nro. 5,207 D. W. D. P.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH I SKARBU

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznej wiadomości, że z mocy uchwały Senatu Rządzącego w dniu 5 września r. b. Nro 5175 i następnej w dniu 4 b. m. i r. Nro 6444 zapadłych, drugi termin do publicznej licytacyi na wydzierżawienie wieczyste browarów Królewskich przy ujściu rzeki Rudawy do Wisły pod L. 264 leżących, na dzień 23 listopada r. b. naznacza się, pod temiż samemi jakie poprzedniem obwieszczeniem objęte były warunkami; objaśnień zaś w biórach Wydziału każdego czasu do godziny 2giej po południu powziąść można.

Kraków dnia 10 listopada 1836 r.

Senator Prezydujący,
Grodzicki.

(2r.) Za Sek. Wyd. Doch., W. *Markowski.*

Część Polityczna.

— Z Wiednia 23 Października. —

Rozstrzygnięto nakoniec długo roztrząsany los Wiedeńsko-Bocheńskiéj kolei żelaznéj. Dnia 19 t. m. odbyło się zapowiedziane jeneralne zgromadzenie akcyonaryuszów. Po odczytaniu sprawozdania techniczněj kommiseyi i bilansu spodziewanych dochodów, czego z widoczném zadowoleniem słuchało zgromadzenie, głosowano na główne pytanie, czyli kolej ma być budowaną, lub, czyli akcyonaryusze chcą swój wkładkowy kapitał wraz z procentam odebrać. Pokazało się w końcu że wyjąwszy trzy głosy, które oświadczyły się za prowadzeniem kolei tylko do Berny, wszyscy jednogłośnie za całą koleją obstawali. — Projekta czytane na zgromadzeniu wkrótce wyjdą z druku. Tym czasem każdemu przyjacielowi wielkiego tego przedsiębierstwa i postępów ojczystéj przemysłowości miło będzie słyszeć, że mimo, z taką starannością naprzód wyrachowanych, kosztów na wykonanie tego przedsięwzięcia, pozostaje zysk bardzo wynagradzający. — Każdy bezstronnie

myślący osądzi, co należy trzymać o pogłoskach częścią z niewiadomości, częścią ze złych zamiarów, rozsiewanych o tem przedsiębierstwie; a dla pierwszych onego założycieli nie masz lepszego usprawiedliwienia, jak dzisiejsze rozwiązanie tego ważnego zadania. Wszystkie klasy mieszkańców niezmiernie ucieszyli się z tego postanowienia; życzyć tylko należy; aby po tylu zapowiedzeniach przystąpiono raz do wykonania dzieła. G.L.

— *Z Pragi* 2 *Listopada.* —

Najjaśniejsza Cesarzowa i Królowa, w swojéj macierzyńskiéj pieczołowitości o pomyślność dobroczynnych zakładów w król. stolicy Pradze raczyła najłaskawiéj, złożony sobie przez król. czeskie stany, dar koronacyjny, przepisany ustawą krajową, wyłącznie na dobroczynne przeznaczyć cele.

Stósownie więc do tego, wraz z darami, udzielonymi niektórym zakładom za 2700 zr., dano, na szpital Elżbietanek dla powiększenia jego funduszu 12,000 zr., na uposażenie nowego miejsca w założonym przez ś. p. c. k. professora Alojzego Klar, opiekuńczym i robotniczym instytucie dla dorosłych osób pozbawionych wzroku, w Czecach, 2000 zr., i na szpital Braci Miłosierdzia, również ku powiększeniu jego funduszu, kapitał 6756 zr. 15 kr. mon. kon. G. L.

— *Lipsk* 3 *Listopada.* —

Od niejakiego czasu xiężniczka Amalia Saska, pod przybraném imieniem autorki: »*Kłamstwa i prawdy*« wydawać zaczęła dramatyczne dzieła, odznaczające się rzadką oryginalnością. Ostatniemi dniami ukazało się nowa jéj drama p. t. »*Panienka z prowincyi*« (das Fräulein vom Lande) odznaczające się zaletami nie mniejszemi od poprzedzających. Od półtrzecia roku, jest to już ósma komedya, oddana pod sąd publiczności przez wysoką autorkę. G. C. W.

— *Paryż* 31 *Października.* —

Dziennik *National* umieszcza od niejakiego czasu listy o Algierze, które marszałek Clauzel przypisując jednemu z oficerów wojska afrykańskiego, żądał od wszystkich oficerów swego sztabu jeneralnego, oświadczenia na piśmie, z zapewnieniem na słowo honoru, że nikt nie ma żadnych stósunków z *National.* Dwóch oficerów, którzy nie chcieli uledz temu wezwaniu, zostali ukarani a potém na załogę do Bugia posłani.

Według depeszy przez rząd otrzymanéj z Bajonny, Karliści zamierzyli przypuścić szturm na d. 27 do Bilbao. Z losu wypadło, że zbiegowie legii afrykańskiej, mieli być piérwsi do uderzenia. — Inna depesza téjże daty (29), z Tuluzy, donosi o wkroczeniu karlistów na dolinę Aran.

W Bajonnie mówiono na d. 27, że Karliści zamierzyli jeszcze jednę wycieczkę z Nawarry, pod rozkazami Don Basilio Garcia.— Podług *Sentynelle des Pyrenées*, regularne wojsko D. Karlosa, liczy 38,860 ludzi; Gomez ma 4800, a Sanz 3400. G. C. W.

Więźniowie, którzy uszli z Doullens, po trzy dniowéj drodze wsiedli na statek przewozowy w jednym z portów belgijskich, i d. 24 października przybyli do Londynu. *National* z 28 zawiera list od nich, w którym opisują przygody swojéj ucieczki. Stosownie do tego opisu, byli jeszcze w więzieniu, gdy krzyk stróża, z którym się mocowali (pierwszego, któremu odebrali klucze, zakneblowali), całą załogę w poruszenie wprawił. Kiedy spuszczali się z wału, żołnierze tuż byli za nimi, a jasny blask xiężyca zdawało się jakby się sprzysiągł z tymi co go ścigali. Niepomyślność, jaka spotkała ich towarzyszy Reverchona i Desvoyes, z którymi z prześcieradeł skręcony powróz się urwał, tak że z wysokości 40 stóp spadli, ocalił drugich, wyjąwszy Caussidiere, który się za długo przy nich zatrzymał. Zdaje się, że żołnierze chcieli z razu bić więźniów, albowiem uciekający słyszeli, jak oficer silnym głosem na nich zawołał: »Niebijcie ich, zakazuję wam tego.« — Zbiegowie ci, którzy teraz przybyli do Londynu (nazwisk ich i liczby nie ma w tém doniesieniu), ciągle uciekali nie wiedząc w którą stronę bez nadziei pomocy, nieopatrzeni ani w pie-

niądze, ani w rzeczy; przebrnęli rzekę, grzęźli w błocie, mimo tego ciągle odbywali podróż, pokąd jeden z nich nogi sobie niewywichnął. W pobliżkości znajdował się samotny folwark którego mieszkańcowi powierzyli się, i znaleźli gotowość w udzieleniu im wsparcia. Onto przyprowadził im jednego przemytnika, który ich cierpiącemu towarzyszowi dostał konia, i przez jary i przepaści, gdzie nigdy słońce niedochodzi, ani żaden człowiek nie zwiedza prócz przemytników, przeprowadził ich za granicę, przenocowawszy przódy w pewnéj karczmie i w jakiejś kryjówce przepędziwszy kilka godzin, a to aby zostawić czas Thomasowi na sprawienie pilnego interesu w Lille. Zaledwie Thomas (jeden z Lunevillskich podoficerów, całą ucieczką kierujący) dostał się na gościniec w kabryolecie, gdy w tém postrzegł powóz otoczony od żandarmów; był to prefekt północnego departamentu p. Mechin, powracający z mustry konskrybentów. Thomas, który się uczynił trudnym do poznania, uznał za najlepsze, przyłączyć się do orszaku prefekta, i tak, pod jego opieką przybył do Lille, gdzie tylko dwie godzin się zatrzymał, i na powrót z swoimi się złączył. Teraz dopiero prześli granicę, i w dziesięć godzin potém wsiedli na okręt do Anglii.«

Znown zapowiedziano nowy dziennik Paryzki, który od 1 listopada zacznie wychodzić, pod tytułem: *Le Monde* (świat), dążność jego będzie kosmopolityczną, a prospekt zaręcza, iż współpracowników »ze wszystkich krajów« mieć będzie. G. L.

— *Z Madrytu* 27 *Października.* —

Dnia 24 b. m. zagaiła królowa rejentka osobiście posiedzenie kortezów mową z tronu, którą sama odczytała, ale tak cichym głosem, że jéj nikt słyszéć nie mógł. Czytanie trwało przez trzy kwadranse. Królowa była blada.

Pan Gomez Becerra został obrany prezesem, a Antonio Gonzalez vice-prezesem kortezów. Sekretarzami zostali mianowani pp. Lujan, Baeza, Huelas i Salwa.

W Maladze przywrócono spokojność w zupełności.

Gubernator miasta Owiedo doniósł pod d. 19 października, że Sanz raz jeszcze atakując rzeczone miasto, został ze stratą odparty, straciwszy 200 ludzi; załoga straciła tylko 50 ludzi. Niewiedziano wcale w którą stronę obrócił się Sanz.

Wczoraj mówiono tu znowu, że Gomez został pobity, ale wiadomości téj nie potwierdziło żadne urzędowe doniesienie.

Uważano, że do posła francuzkiego przybywają często kuryerowie, a z tąd wnoszą, że gabinet tuilleryjski usiłuje zrządzić zmiany w ustawie hiszpańskiéj, szczególnie co do zaprowadzenia dwóch izb. G. C. W.

— *Stambuł* 12 *Października.* —

Listy otrzymane z Saloniki, użalają się na niebezpieczeństwo płynienia w tamtych okolicach, a to z powodu rozbójników morskich których się namnożyło dosyć i z niesłychaną zuchwałością prowadzą rzemiosło swoje. Zrabowali oni już kilka okrętów greckich, a użyte dotąd przeciw temu środki ze strony paszy, okazały się bezskutecznemi.

Zdaje się nie podlegać wątpliwości, że lord Ponsonby nie wyjedzie już za urlopem ze Stambułu. Przyczyną téj zmiany, są nieporozumienia zachodzące między Portą a Persyą.

W sprawie kościoła greckiego, wydała Porta niedawno ważne rozporządzenia, przez które zostaje w części ograniczona władza patryarchy, synodu, a w pewnym względzie nawet i ministrów.

Poseł francuzki wiceadmirał Roussin, wyjechał już za urlopem do Francyi wraz z żoną i dziećmi na pokładzie fregaty *l'Herminie.* Przez czas nieobecności zastąpi go pierwszy sekretarz poselstwa, markiz d'Eyrangues.

Donoszą z Smirny dnia 7 b. m., że flota angielska odpłynęła z Wurla, dnia 1 listopada. Zaraza morowa, ustała już prawie zupełnie w okolicach Smirny. Natomiast w stolicy czyni coraz większe postępy, tak, że już na Turkach nawet daje się postrzegać widoczna obawa. Większa część sklepów stam-

bulskich jest zamknięta, a właściciele składów i majętniejsi mieszkańcy wynoszą się na wieś, co czynią także z powodu przykrego braku wody. G. C. W.

ROZMAITOSCI.

Abbé Moliere, byłto człowiek prosto duszny, bez wszelkiego uprzedzenia, nie znający świata, nie żyjący ni dla siebie, ni dla nikogo, zawsze zamyślony i w filozofii Deskarta zaciekły. Byłoto jego zwyczajem w zimie z niedostatku opału leżeć na pół-rozebrany w łóżku, i czytać i pisać. Pewnego dnia z południa leży on w ten sposób w łóżku, gdy ktoś do drzwi zakołatał: »Któż tam?» — »Proszę otworzyć!» Abbé pociągnął szurek, drzwi się otworzyły, a jakiś podejrzanego lica człowiek wszedł do izby. »Któż acan?» zapytał go Abbé, nie spojrzawszy na niego, i ciągle pisząc z gorliwością. »Proszę mi dać pieniędzy.» — »Pieniędzy?» — »Proszę nie robić korowodów.» — »Aha! jak uważam acan jesteś złodziej.» — »Złodziej lub nie, ale muszę mieć pieniądze.« — »No, no, mniejsza o to, proszę sobie wyjąć klucz.« To mówiąc i przestając pisać, wysunął się Abbé leżący, ile mógł z łożka, wyciągnął szyję i nadstawił złodziejowi głowę z pludrami, których w braku slafmicy zwykle używał. Złodziej szuka chciwie w kieszeni, lecz nic nie znajduje. »Tu nie ma klucza.» — »Nie ma? a to boskie skaranie! więc szukaj acan tu.» To mówiąc obrócił mu inną stronę głowy. »A teraz otwórz acan tę tam komodę. W trzeciéj szufladzie.» Złodziej wyciągnął inną szufladę. »Do wszystkich czartów! daj acan téj szufladzie pokój, tam są moje rękopisma! W trzeciéj szufladzie, na prawo; tam znajdziesz kilka franków.» — »Czyto wszystko?» — »Jeszcze się pyta! a jużci, że wszystko. Zamknięjże acan komodę.» Tego już złodziej nie wykonał i drapnął, co mu ducha stało. »Ależ bądź tyle grzeczny i zamkniéj przynajmniéj drzwi!» Złodziej był już na wschodach. »Co to za hultaj ten pan złodziéj! Muszę wstać śród takiego zimna drzwi zamknąć! Czy kto słyszał o takiéj niegrzeczności.» To mówiąc wstał, zatrzasnął drzwi i położywszy się w łóżko zaczął znowu gryzmolić, aż pióro trzeszczało. R. L.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
Od dnia 16 *do dnia* 17 *Listopada.*

Dębicka, Olszewski Wincenty, Pokasowski kuryer Ces. Ros., z Polski; Müller Karol, Lekczyński Sylwester, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Borycki Leon, do Polski; Skibińska Emilia, Skrzyński ob., Bobrowski Adolf hrabia, do Galicyi.